WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXII. Kraków, sobota 3 czerwca 1939 Nr. 150

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Po katastrofie „Squalusa" -- tragedia „Thetis"

GRÓB 90 MARYNARZY NA DNIE MORSKIM

Mimo nadludzkich wysiłków nie udało się wydobyć zatopionej łodzi. -- 90 członków załogi i inżynierów ginie wskutek uduszenia

Londyn, 3. 6. (t) Cała Anglia z niecierpliwością wyczekuje wiadomości czy uda się uratować kogokolwiek z załogi i inżynierów, znajdujących się w zatopionej łodzi podwodnej „Thetis". Nadzieje na uratowanie ich są minimalne i w kołach admiralicji panuje przekonanie, że

wszyscy znajdujący się w łodzi podwodnej już nie żyją.

Jeszcze o godz. 2-ej nad ranem słychać było słabe odgłosy, gdy nurkowie uderzali w łódź podwodną. Istnieje jednak obawa, że obecnie już nikt przy życiu nie pozostał. Zapas tlenu powinien wyczerpać się około godziny 2-ej nad ranem. Prawdopodobnie wszyscy znajdujący się w łodzi, zmarli z braku tlenu.

Ilość osób, znajdujących się w łodzi podwodnej, została obecnie ustalona na

90, nie licząc 4-ch członków załogi, których udało się szczęśliwie wydostać i uratować.

Dwom udało się uratować za pomocą aparatu Davisa. Są to maski gazowe, zaopatrzone w cylinder z tlenem. Maska ze specjalnym naramiennikiem, ma tę właściwość, że równocześnie służy jako aparat utrzymujący na powierzchni wody.

W admiralicji panuje przekonanie, iż jeden z usiłujących się wydostać z łodzi, który nie był marynarzem, — lecz inżynierem cywilnym, nie umiejąc obchodzić się z aparatem Davisa, zmarł w chwili, gdy usiłował wydostać się,

zatarasowując drogę swym towarzyszom, tkwiąc w otworze,

przez który można z łodzi wydostać się na powierzchnię.

Rufa łodzi, która w ciągu dnia wczorajszego znajdowała się na powierzchni, przed wieczorem zanurzyła się w wodę i więcej już się nie ukazała. Obecnie łódź podwodna leży

na dnie morskim na głębokości 240 stóp.

Gdy usiłowano ją holować, przewróciła się na bok, a obecnie leży dnem do góry, co oczywiście jeszcze bardziej utrudnia wszelką akcję ratunkową.

Dramatyczna noc na stoczni

Z łodzi słychać jeszcze było dziś rano słabe sygnały

Londyn, 3. 6. (t) Na stoczni firmy Cammel Lairds przez całą noc panowało wielkie ożywienie. Do stoczni przybyły rodziny marynarzy i osób uwięzionych w zatopionej łodzi. Poza ogrodzeniem zgromadziły się duże tłumy ludności, które przez całą noc czekały na wiadomość o postępach akcji ratunkowej. Kiedy jeden ze statków, biorących udział w akcji ratunkowej, wpłynął do doków, od jednego z członków załogi dowiedziano się, iż rzekomo uratowano 6 osób, a trzy zmarły.

Żona palacza łodzi podwodnej oznajmiła, iż otrzymała depeszę z admiralicji, informującą ją o śmierci męża, który

zmarł w chwili, gdy usiłował wydostać się z „Thetis".

Przed północą w stoczni oficjalnie oświadczono, iż czynione są usiłowania podniesienia łodzi za pomocą stalowych lin, ale nadzieja na uratowanie załogi zmniejsza się coraz bardziej.

Wkrótce po północy jeden z funkcjonariuszy stoczni Cammel Lairds złamanym głosem oznajmił zebranym tłumom, iż nie ma nadziei na uratowanie znajdujących się jeszcze w łodzi marynarzy i inżynierów. Gdy usłyszano to oświadczenie z tłumu, który oczekiwał w napięciu i zdenerwowaniu od wielu godzin, słychać było

płacz kobiet.

W tłumie tym znajdowali się liczni krewni i żony marynarzy zamkniętych w łodzi. Wielkie wrażenie zrobiło przybycie łodzi motorowej, na której znajdował się przedstawiciel stoczni. Wkrótce potem oświadczono, iż wszelkie dalsze informacje o postępach akcji ratunkowej będą otrzymywane bezpośrednio z admiralicji, lub zarządu stoczni. Ambulanse, które oczekiwały całą noc na przybycie uratowanych, odjechały Zrozumiano to jako dowód, iż

nie ma nadziei na uratowanie załogi „Thetis".

Kiedy już zdawało się stracono wszelką nadzieję, admiralicja wydała komunikat, stwierdzający, iż

z łodzi słychać jeszcze słabe sygnały.

O świcie ze zdwojoną energią przystąpiono do podnoszenia łodzi.

Prace ratownicze ułatwia odpływ, który nastąpił wkrótce po godz. 4-ej. Nurkowie zbadali dokładnie pozycję łodzi, pozostając w stałym kontakcie z okrętami, które biorą udział w akcji ratunkowej.

JESZCZE JEDNA KATASTROFA

Londyn 3. 6. PAT. Wodnopłatowiec marynarki wojennej wpadł do morza w pobliżu Littlehampton. Jednego z członków załogi uratowała łódź rybacka, dwaj inni zginęli.

NARESZCIE!!

Grupa profesorów lwowskich żąda od władz ukrócenia anarchii zagrażającej bytowi wyższych uczelni

Lwów, 3. 6. (z) Wobec powtarzających się we Lwowie skrytobójczych mordów na terenie Politechniki i Uniwersytetu, przy bezsilności władz akademickich, grupa profesorów wyższych uczelni — powołując się na to, że nie jest im obojętna przyszłość studiującej młodzieży, a stan uczelni, do jakiego je doprowadzono, wydaje się niebezpieczny dla ich rozwoju, a nawet dla dalszego bytu — zwróciła się do prokuratora apelacyjnego dr Józefa Chirowskiego z prośbą o wszczęcie akcji, którąby zabezpieczyła życie ludzkie w murach uczelni. Prokurator oświadczył, że przedłożył już władzom wnioski, które uznał za prowadzące właśnie do tego celu, lecz jednocześnie dodał, że akcja ze strony profesorów mogłaby się przyczynić do skutecznego uzdrowienia stosunków.

Profesorowie uznali potrzebę takiej akcji tym bardziej, że opinia publiczna za stan rzeczy w uczelniach zaczyna składać winę na ogół profesorów.

Doniosła inicjatywa pokojowa papieża

Rzym 3. 6. (A) Wielkie przemówienie papieża Piusa XII. wygłoszone przed św. Kolegium kardynalskim, w którym Ojciec św. oświadczył m. in. że zgodnie z obowiązkami Kościoła wobec ludzkości nie zaprzestanie wysiłków i prac celem zapobieżenia niebezpieczeństwu wojny, stanowi niewątpliwie jedno z najdonioślejszych wydarzeń politycznych ostatnich miesięcy. Dotychczas prasa watykańska i rzymska nie zamieściły jeszcze żadnego komentarza do mowy papieża, która jest już jednak przedmiotem najżywszego zainteresowania i rozważań tutejszych sfer dyplomatycznych i politycznych. W kołach watykańskich zwracają uwagę, że mowa papieża potwierdza po raz pierwszy informacje o pokojowej działalności Stolicy apostolskiej. Wysiłki rozpoczęte zostały w początkach maja, kiedy sytuacja międzynarodowa była szczególnie krytyczna. Polegały one początkowo na zwróceniu uwagi wszystkich mężów stanu mocarstw zachodnich na nieobliczalne konsekwencje, jakie pociągnęłoby za sobą dla całej ludzkości nierozważne przyspieszenie biegu wypadków. Akcja ta przyczyniła się do utrzymania pokoju. W owym czasie Watykan przeprowadził w szeregu stolic daleko posunięte sondowania, które stały się podstawą obecnej akcji, jaka rozwijać się będzie nadal. Sfery watykańskie zwracają uwagę na wielkie znaczenie psychologiczne samego faktu, że Ojciec św. publicznie dał wyraz nadziei, że można jeszcze zapobiec wybuchowi wojny.

Sfery dyplomatyczne Rzymu do dnia wczorajszego oceniały sytuację międzynarodową jako niezwykle groźną, a ogólny pesymizm powiększała jeszcze okoliczność, że w przeciwieństwie do kryzysu sudeckiego, obecnie po nieudanej próbie prezydenta Roosevelta nie widziano żadnej osobistości, cieszącej się wielkim autorytetem moralnym i nie zainteresowanej w istocie sporu między poszczególnymi mocarstwami, którąby powzięła decyzję wystąpienia z inicjatywą, zmierzającą do uratowania pokoju.

Dlatego też sfery dyplomatyczne przywiązują do mowy Ojca św. szczególne znaczenie. Pierwszym konkretnym krokiem na drodze do realizacji pokojowego planu Stolicy apostolskiej będzie według powszechnych przewidywań misja kardynała kanadyjskiego Villeneuve we Francji, który oficjalnie uda się w najbliższych dniach do Paryża, celem poświęcenia nowej bazyliki św. Joanny d'Arc, jednak równocześnie przeprowadzi szereg rozmów o charakterze polityczno - mediacyjnym Kardynał Villeveuve przyjęty już był dwukrotnie przez papieża.

Gwarancje brytyjsko-polskie zamienią się w ścisły sojusz

Warszawa 3. 6. (z) Minister Beck odbył dłuższą konferencję z ambasadorem Wielkiej Brytanii sir Williamem Kennardem. Przebywający w ciągu dwóch dni w Warszawie szef oddziału środkowo - europejskiego Foreign Office, najbliższy współpracownik dyplomatyczny premiera Chamberlaina i lorda Halifaxa p. William Strang miał możność przed wyjazdem do Krakowa — co nastąpiło wczoraj wieczór — odbyć szereg rozmów z najważniejszymi osobistościami dyplomacji polskiej.

Przyjazd wojskowej misji brytyjskiej z płk. Claytonem na czele, jest już faktem dokonanym.

Jak widać, na odcinku stosunków polsko - brytyjskich znów coś się dzieje. Najwidoczniej przygotowuje się tekst polsko - brytyjskiego układu o wzajemnej pomocy.

Z informacyj, jakie zdołaliśmy zebrać wynika, że ostatnio na warsztat pracy ekspertów dyplomatycznych i wojskowych w Londynie oraz Warszawie wzięto tekst tego właśnie układu.

Dla przypomnienia dodać należy, że polsko brytyjskie zobowiązanie wzajemnej pomocy nie ma dotąd charakteru pisemnego układu o opracowanych szczegółach.

Zobowiązanie to opiera się na deklaracji premiera Chamberlaina złożonej w Izbie Gmin dnia 6 kwietnia br. i potwierdzeniu przez oświadczenie ministra Becka w Sejmie w dniu 5 maja br. jednak zawarcie formalnego układu sojuszniczego polsko - brytyjskiego było podczas wizyty ministra Becka w Londynie wyraźnie przewidziane i właśnie obecnie czas na to nadszedł.

Greiser przybywa do Warszawy?

Gdańsk 3. 6. (z) Po Gdańsku rozeszła się pogłoska, że w najbliższym czasie ma się udać do Warszawy prezydent Senatu gdańskiego Greiser, który będzie prawdopodobnie przyjęty przez min. Becka.

Co zawiera odpowiedź Mołotowa?

Ryga, 3. 6. (A) Aczkolwiek odpowiedź wręczona przez Mołotowa ambasadorom Anglii i Francji nie jest jeszcze znana, to koła polityczne w Moskwie utrzymują, że stanowi ona niejako powtórzenie argumentów z ostatniej mowy Mołotowa oraz wyraża życzenie przeprowadzenia w Moskwie przez rząd sowiecki rozmów bezpośrednich z odpowiedzialnymi politykami angielskimi. Życzenie to Mołotow powtórzył jeszcze w rozmowie z obu ambasadorami, zaznaczając, że jest to osobiste życzenie Stalina.

Handel niemiecko-rosyjski spadł do minimum

Berlin 3. 6. (z) Nawiązując do aluzji Mołotowa w sprawie stosunków handlowych między Rzeszą a Rosją, „Koelnische Zeitung" stwierdza, że w ostatnich miesiącach wymiana towarowa między Rzeszą a Rosją spadła do niebywale niskiego poziomu. Wywóz niemiecki do Rosji — pisze dziennik — który jeszcze w roku 1937 wynosił miesięcznie przeciętnie 8,8 miliona marek, spadł w marcu roku bieżącego do 2,7 miliona. Przywóz z Rosji do Niemiec w tych samych okresach spadł z 5,4 miliona w roku 1937 do 1 miliona marek.

Ciano nie ustępuje

Rzym 3. 6. (A) Agencja polityczna „Infor" ogłasza komunikat, zaprzeczający w kategorycznej formie pogłoskom o przewidywanej rzekomo dymisji min. Ciano. Według pogłosek tych, hr. Ciano objąć miał stanowisko namiestnika królewskiego w Albanii, natomiast tekę ministra spraw zagranicznych Włoch objąć miałby z powrotem hr. Grandi.

ORGANIZACJA I DZIAŁALNOŚĆ WYWIADU ANGIELSKIEGO

(Koresp. wł. „Nowego Dziennika" Wiecz.) LONDYN, w czerwcu.

Wywiad angielski ma opinię jednego z najlepszych na świecie. Jest rzeczą zrozumiałą, że interesują się nim powszechnie tak w Anglii, jak i poza nią, gdyż działalność jego w obecnie napiętej sytuacji staje się ważniejsza i trudniejsza, niż kiedykolwiek.

Poglądy na działalność wywiadu są zazwyczaj pełne romantyzmu, przypominającego charakter i akcję kryminalno - detektywnych powieści. W rzeczywistości akcja wywiadu miewa swoje niebezpieczne i trudne momenty, ale nie wiele z tego przenika na zewnątrz, natomiast działalność ta wymaga bardzo wiele wiedzy fachowej, systematyczności i wytrwałości. Praca ta jest świadomie tajemnicza i nie szuka rozgłosu. Agenci wywiadu siłą rzeczy muszą pilnie dbać o to, aby jak najbardziej pozostawać w cieniu.

Brytyjski Secret Service jest organizacją skomplikowaną i obejmującą wiele działów. Nie ogranicza się wyłącznie do wywiadu i kontrwywiadu. Marynarka wojenna ma swój własny Intelligence Departament, którego zadaniem jest ochrona tajemnic marynarki angielskiej i zdobywanie informacji o flotach wojennych innych państw. Podobnie zorganizowany jest wywiad i kontrwywiad armii lądowej i powietrznej. Foreign Office ma również wcale znaczne grono agentów politycznych. Wszystkie te wydziały podzielone są na sekcje wywiadu i sekcje kontrwywiadu.

Na czele wywiadu armii lądowej stoi generał-major H. R. Pownall, a urząd jego nosi skrót M. I. 5. Pownall ma obecnie 52 lat i brał udział w wojnie światowej. Wywiadami floty i lotnictwa kierują kontradmirał J. H. Godfrey i kap. K. C. Buss.

Kontrwywiad ma za zadanie paraliżowanie działalności szpiegów państw zagranicznych. Kontrwywiad strzeże tajemnic fabryk amunicji, obozów wojskowych, itd. Wbrew zwykłemu mniemaniu szpiegów rozpoznanych nie aresztuje się w danym momencie, ale utrzymuje w ewidencji i śledzi bez przerwy, dbaprzed wybuchem Wojny Światowej działalność przed wybuchem Wojny Światowej działalność wywiadu niemieckiego w Anglii była bardzo ożywiona, ale nie aresztowano w tym okresie żadnego szpiega. Dopiero po 4-ym sierpnia 1914 roku ujęto 21 szpiegów niemieckich i dzięki temu wywiad niemiecki w Anglii został sparaliżowany, gdyż Niemcy nie byli na to przygotowani i nie mieli stosownych zastępców.

Obecnie akcja kontrwywiadu jest tak skuteczna, że można dokonywać wielkich przesunięć wojskowych w zupełnej tajemnicy. Kontrwywiad nie aresztuje nigdy szpiegów, gdyż w tej kwestii posługuje się wyłącznie pomocą policji. Scotland Yard ma również swój wydział tajny, w którym pracuje 160 najlepszych detektywów. Pomoc udzielana przez publiczność wywiadowi ma ogromnie wielkie znaczenie. Zdarzało się już niejednokrotnie, że w rzekomych turystach nawiązujących rozmowy i fotografujących wszystko pilnie, odkrywano agentów obcego wywiadu. W ten sposób aresztowano w 1936-ym roku wybitnego szpiega niemieckiego, Dr. Hermana Görtza dzięki pomocy jego gospodyni, która odkryła w jego pokoju podejrzane fotografie.

Celem wywiadu jest zdobywanie wiadomości o siłach przeciwników, o planach i nastrojach politycznych w obcych krajach. W wywiadzie pracują zarówno amatorzy ochotnicy jak i fachowcy, którzy muszą się znać na balistyce, uzbrojeniu, fortyfikacjach i na innych kwestiach, dotyczących floty i lotnictwa. Agent musi być zdecydowany, musi mieć wyrobiony zmysł obserwacyjny i niesłychanie wyćwiczoną pamięć. W wywiadzie pracują również kobiety, których rola nieraz jest bardzo ważna. Do wykrycia Persy Glading, skazanego w roku 1938 na 6 lat więzienia za usiłowanie sprzedania planów arsenału w Woolwich, przyczyniła się agentka p. X., niewiasta bardzo przystojna, która przez 5 lat pozostawała w bliskich stosunkach z Gladingiem. Dzięki niej wykryto całą organizację szpiegowską, na polecenie wywiadu prasa w czasie rozprawy uszanowała jej anonimowość i nie opublikowano żadnej jej fotografii.

Praca agenta wywiadu zagranicą jest niebezpieczna i wyczerpująca. Musi się wciąż mieć na baczności, grożą mu ustawicznie niebezpieczeństwa, a kary, nakładane na szpiegów zagranicą, są wyższe od tych, na które narażają się obcy szpiedzy w Anglii. Cierpliwość i dokładność są cechami niezbędnymi w tym fachu. Głośną jest historia młodziutkiego rodzeństwa belgijskiego, które mieszkało tuż obok stacji węzłowej, przez którą przechodziły w czasie wojny światowej niemieckie transporty wojskowe. Brat i siostra kolejno „urzędowali" po 12 godzin, licząc z okna przejeżdżające pociągi z wojskiem.

Kwestia finansowa jest bardzo ważna w sprawach, związanych z wywiadem, ale publiczność zazwyczaj przecenia sumy, którymi się operuje w tych wypadkach. Oczywiście, te kwestie finansowe otoczone są najściślejszą tajemnicą i nie udziela się w tych sprawach żadnych wyjaśnień. W obecnym roku budżet angielskiego Secret Service wynosi 500.000 Ł i jest najwyższym, ustalonym dotąd w okresie pokoju. W czasie wojny budżet Secret Service wynosił 1 milion 500 tys. funtów. Suma ta nie jest stosunkowo zbyt wielka, zważywszy, że np. Niemcy wydają na analogiczne cele — przeszło 3 razy więcej i pracują znacznie mniej skutecznie od Anglików. Oficer wywiadu pobiera przeciętnie 500 funtów rocznie. — Agenci Foreign Office są lepiej notowani ze względu na konieczność utrzymywania rozległych stosunków.

Jedynymi ludźmi, którzy mają w ręku spis wszystkich pracowników wywiadu i kontrwywiadu angielskiego są sir Warren Fisher, stały sekretarz w min. skarbu i sir Aleksander Cadogan, stały podsekretarz stanu w Foreign Office. J. L.

Nowy pomysł iście goebbelsowski: znakowanie „żydowskich listów"

Groźba niewypuszczania z Niemiec rodzin emigrantów niemieckich.

Londyn 3. 6. ŻAT. Polityczny korespondent „Daily Herald" informuje, że ministerstwo propagandy Rzeszy grozi obecnie represjami wobec pozostałych w Niemczech rodzin emigrantów politycznych, przebywających w Paryżu i Londynie. Urząd Geobbelsa miał zakomunikować pismom austriackim, że rząd „nie powtórzy już tragicznego błędu pozostawiania w spokoju przyjaciół i rodzin podżegaczy emigranckich, siejących nienawiść przeciwko nam, a tym bardziej nie pozwoli, aby ludzie ci (przyjaciele i rodziny emigrantów) mogli także emigrować za granicę i zasilać szeregi podżegaczy".

Minister propagandy jest zdania, że informacje prasy zagranicznej o trudnościach i kłopotach Rzeszy pochodzą od emigrantów, odpowiednio informowanych przez swych krewnych w Niemczech. Wkrótce ma być obostrzona cenzura listów, zaś jednym z pierwszych z zarządzeń ma być znakowanie nadrukiem „list żydowski" korespondencji Żydów do adresatów zagranicznych.

Hitlerowcy przygotowują zamach na Benesza?

Nowy Jork. 3. 6. (r) Organ emigrantów czeskich w Stanach Zjednoczonych „New Yorske Listy" przynosi sensacyjną wiadomość o zorganizowanym jakoby przez narodowych socjalistów zamachu na b. prezydenta Benesza.

Pismo twierdzi, że b. poseł Czechosłowacji w Paryżu Osusky otrzymał wiadomość, że agenci niemieccy szukają w Czechach ludzi — narodowości czeskiej, którzyby się podjęli za mordowania Benesza. Wynajęci mordercy mieliby się udać najpierw do Francji jako uchodźcy z Czech, a następnie przedostać się do Ameryki, gdzie przebywa Benesz.

Dr Osusky podzielił się tymi wiadomościami z policją francuską i amerykańską, które poddają dokładnej obserwacji emigrantów, przybywających z Czech.

Wysiedlenie kilkudziesięciu tysięcy robotników czeskich

z powodu akcji sabotażowej w zakładach zbrojeniowych. —

Praga 3. 6. PAT. W związku z powtarzającymi się stale aktami sabotażu w wielkich czeskich zakładach przemysłu zbrojeniowego Skoda i Zbrojówka, w kołach dobrze poinformowanych rozeszła się pogłoska, jakoby większa część robotników wspomnianych zakładów w liczbie kilkunastu tysięcy miała być wywieziona do Niemiec, a na ich miejsce sprowadzonoby robotników z Rzeszy.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Wyrok uniewinniający w procesie Morozowej

Kraków 3. 6. W toczącym się przed Sądem Okręgowym w Krakowie procesie o zamordowanie robotnika Moroza (zob. str. 9) zapadł dziś w godzinach południowych wyrok, mocą którego oskarżona Morozowa została uniewinniona.

Kariera ambasadora Majskiego przedstawiciela Sowietów w Londynie

Spotkanie Majskiego z Litwinowem w 1912 roku -- Po 25 latach... -- Litwinow odszedł, lecz Majski został

1912 rok... Mglisty, listopadowy ranek, tak bardzo typowy dla londyńskiej aury. Na olbrzymim dworcu „Victoria" rozgląda się bezradnie mały człowiek o wybitnie rosyjskim wyglądzie. Przebył niedawno La Manche, uciekając z dalekiej Syberii bez pieniędzy, bez dokumentów do wolnego kraju angielskiego. W Londynie mieli go oczekiwać przyjaciele partyjni, ale na dworcu nie było nikogo.

Po dłuższym daremnym wyczekiwaniu mały człowieczek bierze swą walizeczkę i udaje się na poszukiwanie jednego z kamratów, który stale przebywa w Londynie na emigracji.

Długo włóczy się po obcych ulicach miasta — Babilonu, przesiąkniętego mgłą i dymem. Bez grosza w kieszeni, bez znajomości języka, bez przyjaciół, rewolucjonista czuje się osamotniony w tym labiryncie domów i ulic. Wreszcie dobrnął do jednej z najbiedniejszych dzielnic londyńskich, gdzie mieszka największa biedota. W jednej z tych ciasnych, brudnych izdebek odnajduje swego towarzysza, który, na szczęście, jest w domu. Przedstawiają się wzajemnie:

— Maksym Wałłach — Iwan Lachowiecki.

Osobiście zetknęli się po raz pierwszy, ale z nazwiska znali się od dawna. Wałłach bardzo jest zadowolony z przyjazdu towarzysza i pomaga mu jakoś urządzić się w Londynie.

Na emigracji w Londynie

Dla Lachowieckiego zaczyna się zwykłe, emigracyjne życie. Utrzymuje się wraz z Wałłachem z przypadkowych zarobków razem drukują nielegalną literaturę, przeprawiając ją następnie do Rosji. A w wolnych chwilach prowadzą długie dyskusje. O czym?... Wiadomo — o walce z caratem...

I oto mija ćwierć wieku, 25 lat... 1936 rok. Ten sam mglisty, londyński poranek. Ten sam olbrzymi dworzec „Victoria". Z luksusowego wagonu pierwszej klasy wysiada otyły jegomość, wspaniale ubrany. Wita go niemniej elegancko ubrany pan, uśmiechnięty, bardzo widać zadowolony z siebie i z Londynu. Poza tym na dworcu witają gościa urzędnicy angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych, fotografowie, przedstawiciele prasy.

— Witam pana, towarzyszu Majski!

— Witam, drogi Maksymie Maksymowiczu!

Tak, są to ci sami dwaj biedni emigranci, którzy przed 25 laty spotkali się w brudnej zakopconej dzielnicy londyńskiej. Wałłach zamienił się w Litwinowa, rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, który przybył do Londynu w charakterze oficjalnym na pogrzeb króla Jerzego V-go, Lachowiecki zaś zamienił się w Majskiego, sowieckiego posła akredytowanego przy dworze Jego Królewskiej Mości, władcy Wielkiej Brytanii. Zamiast o walce z caratem Litwinow i Majski rozmawiać dziś będą o bieżących sprawach w pałacu z nowym królem, następnie z premierem Baldwinem i ministrem Edenem.

Lachowiecki - Majski zrobił naprawdę wielką karierę. Nie tylko nauczył się angielskiego języka, którym dziś włada bardzo biegle, lecz pogłębił również swą wiedzę ogólną. Jeszcze przed wybuchem rewolucji zaczął pracować w dziennikarstwie, przesyłając korespondencje z Anglii. Brał również żywy udział w życiu politycznym, lecz — i to jest najciekawsze — nie po stronie bolszewików, lecz w obozie ich wrogów — socjal - demokratów. Po wybuchu rewolucji Lenin wypowiedział ostrą walkę socjal - demokratom, wysyłając ich na Sybir, gdzie przedtem przebywali razem z wyznawcami leninizmu.

Majski w obozie „białych"

Majski nie godził się początkowo z polityką sowiecką i przeszedł na stronę „białych". Był przez pewien czas ministrem w jednym z licznych rządów w Samarze w okresie 1918 — 1920 roku. — Wszystkie te rządy zostały zniesione, a ich uczestnicy zginęli bądź w piwnicach GPU, bądź też w tajgach syberyjskich. Majski uniknął tego losu. Widząc, że bolszewicy trzymają się mocno przy władzy, prosi o „rozgrzeszenie".

Dzięki poparciu Litwinowa kariera jego rozwija się w szybkim tempie. W 1926 roku widzimy go już na stanowisku radcy w poselstwie w Londynie i w Tokio, następnie na samodzielnym stanowisku posła w Finlandii. A gdy opróżnia się miejsce posła w Londynie, Majski okazał się jedynym odpowiednim kandydatem na to stanowisko, które zajmuje już od pięciu lat.

Majski jest jednym z najinteligentniejszych posłów sowieckich i pod tym względem przypomina byłego posła sowieckiego w Paryżu — Rakowskiego, który dziś wiedzie marny swój żywot na Syberii. Majski zna obce języki, ciągle nad sobą pracuje, śledzi pilnie rozwój nauki i literatury.

Najzręczniejszy dyplomata sowiecki

Na tym, oczywiście, nie kończą się jego właściwości. Majski jest niewątpliwie dyplomatą z urodzenia. Zawsze dla wszystkich grzeczny i uprzejmy, a przy tym wierny zasadzie, iż język jest po to, aby ukrywał właściwe myśli...

Do Londynu przybył Majski w chwili bardzo poważnej. Jego poprzednik, Sokolnikow odszedł ponieważ rząd angielski nie mógł się dogadać z rządem sowieckim w sprawie przed wojennych długów. Majski musiał załagodzić pogarszające się stosunki angielsko - sowieckie i udało mu się to znakomicie. Wypadki ostatnich tygodni świadczą dobitnie o tym.

Zdawałoby się, że po odejściu Litwinowa, starego przyjaciela i protektora Majskiego, stanowisko jego w Londynie będzie zachwiane. Widocznie jednak bardzo go cenią, skoro Majski nic na tym na razie nie ucierpiał. Jako zręczny polityk trzyma się z dala od wszelkich wystąpień. Nigdy nie zajmował wysokich stanowisk partyjnych i stroni od biurokratycznego aparatu centralnego. Czy gwiazda jego długo jeszcze błyszczeć będzie na firmamencie — trudno powiedzieć.

Ustawa o stanie wojennym w komisji prawniczej Sejmu

Warszawa, 3. 6. PAT. Komisja prawnicza Sejmu pod przewodnictwem pos. Szczepańskiego rozpatrzyła wczoraj rządowy projekt ustawy o stanie wojennym. Projekt ten postanawia, że Prezydent R. P. zarządza stan wojenny na obszarze całego państwa lub jego części na wniosek Rady Ministrów, uchwalony z inicjatywy ministra spraw wojskowych. Projekt ten przedstawił pos. Deryng na tle odpowiednich przepisów konstytucji, przepisu ustawy o stanie wyjątkowym, oraz innych przepisów prawnych, do których projekt ustawy odwołuje się. Referent zaznaczył przy tym, że ustawa ta podyktowana jest interesem obrony państwa i potrzebą wzmożonej gotowości obrony całego społeczeństwa, wzmożenia dyscypliny społecznej i ograniczenia zwyczajnych swobód obywatelskich. Projekt ten komisja uchwaliła z szeregiem nieznacznych poprawek natury redakcyjno-kodyfikacyjnej. M. in. wprowadzono poprawkę, mocą której terminy przewidziane dla postępowania doraźnego rozporządzeniem Prezydenta R. P. nie zostały uchylone, jak to przewidywał projekt rządowy, ale dopuszczono nieprzerywanie tych terminów tylko w wyjątkowych wypadkach, ustalając w ten sposób zasadę, że skrócone terminy w postępowaniu przed sądami doraźnymi winny być przestrzegane.

PROSZĘ POSŁUCHAĆ WYROKU!

„Zbrodnia" Ignacego Podwójnego

Księgowy Ignacy Podwójny był tego dnia szczególnie roztargniony. Co chwila spoglądał ku drzwiom wejściowym, gdzie miała ukazać się wysłanniczka akuszerki z wiadomością, czy żona urodziła syna, czego bardzo pragnął, posiadając już dwie córki.

— Oddaj pan te weksle do protestu — odezwał się szef — nowa seria niewypłacalnych — ładna historia!

Gdy weksle wróciły od rejenta, nosząc na przydłużku nieszczęsną formułkę z uroczystym stwierdzenie plajty, Podwójny sam na formularzach sporządził skargi wekslowe. Jakżeż się przeraził księgowy Podwójny, gdy po niewielu dniach skargi wróciły z postanowieniem sędziego, że odmawia wydania wekslowego nakazu zapłaty przeciw dłużnikom, gdyż na wekslach (co jest koniecznym wymogiem) nie zostało wypełnione nazwisko remitenta (wekslobiorcy).

— Alem przegapił sprawę — pomyślał Podwójny. — Wszystko przez tą trzecią córkę, którą mnie żonka obdarowała...

Podwójny prędko porwał pióro, dopisał na zwróconych wekslach nazwisko remitenta i ponownie posłał je ze skargą do sądu. Jeden z dłużników wekslowych, stary pieniacz Filip Kostka, który każdy dokument sądowy bada z lupą w ręku, stwierdził jeszcze wtedy, gdy weksle znajdowały się u notariusza, że na pierwszej stronie weksla w miejscu, gdzie widnieją słowa: „zapłacę na zlecenie..." brakowało nazwiska osoby, na której zlecenie weksel miał być zapłacony. Gdy więc otrzymał skargę z nakazem wekslowym, zawiadomił o „sfałszowaniu dokumentu wekslowego" policję, — licząc na to, że gdy władze karne zażądają aktów z sądu, sprawa się przewlecze, co mu dobrze zrobi na kieszeń.

Policja posłała sprawę dalej, i dzisiaj ojciec trzech córek Ignacy Podwójny stanął przed Sądem okręgowym pod zarzutem występku z art. 187 KK, t. j. przerobienia dokumentu i użycia go za autentyczny. Podwójny został bez wielkich wysiłków jego obrońcy uwolniony. Sąd przyjął, że wedle umowy z dłużnikiem, wierzyciel wekslowy miał prawo wypełnić blankiet weksla nazwiskiem remitenta. Czy to nastąpiło przed protestem, czy po tejże czynności jest dla oceny sprawy obojętne, gdyż w każdym razie działanie oskarżonego nie było bezprawne, a jeżeli jakiś czyn jest prawny, nie może on podlegać ukaraniu...

QUID IURIS?

J. PROHASKA

NAJLEPSZY PRZYJACIEL

— Ten Steficzek to był bardzo ciekawy chłopiec — rozpoczął kapitan swoje opowiadanie. — Wychowywałem się na puszcie, wśród samych dorosłych ludzi. Nigdy nie widziałem żadnego dziecka. Co prawda moja nieboszczka matka opowiadała mi często, że są także inne dzieci na świecie i że przeważnie są one łagodniejsze, lepsze i bardziej posłuszne. Że dopiero kiedy sprowadzę się do miasta do szkoły, wtedy zobaczę innych chłopców swoich rówieśników i będę mógł sobie wśród nich wybrać towarzysza zabaw.

Ja jednak już wtedy gorąco chciałem mieć wybrać towarzysza zabaw.

Rodzice też często się naradzali nad tym, w jaki sposób sprawić by mi można jakiegoś rówieśnika, ażebym się nie czuł tak osamotniony. Tak długo radzili, aż oświadczyłem im pewnego dnia:

— Nie potrzebuję już żadnego kolegi, bo już go mam.

— Gdzież ty go masz?

— Tu stoi obok mnie.

Ty głuptasku, koło ciebie przecież nikt nie stoi.

— A jednak tak. To jest mój przyjaciel. — Nazywa się Steficzek. Jest tego wzrostu, co ja ale znacznie grubszy. Ma szeroką twarz, usianą piegami. Włosy ma rude, oczy niebieskie i na rękach pełno piegów. Jest dobrym towarzyszem, który nawet wówczas się nie złości, kiedy mu dam porządnego szturchańca.

I bez względu na to, czy mi wierzycie, czy nie: miałem dobrego, oddanego przyjaciela! Takiego bowiem, którego sam sobie wymyśliłem i sam sprawiłem.

Bawiliśmy się, gawędziliśmy ze sobą całymi dniami, często mocowaliśmy się, a wówczas dawałem Steficzkowi dobre baty, chociaż był ode mnie silniejszy. (To nazwisko Steficzek także sobie całkowicie wymyśliłem). Miałem już wówczas na tyle rozumu, by nie zadawać się z takim człowiekiem, któryby mnie bił — tylko z takim, nad którym ja miałem przewagę.

Bawiłem się ze Steficzkiem w chowanego, chodziłem ze Steficzkiem na spacer, cały dzień spędzałem ze Steficzkiem. Każde przewinienie zrzucałem naturalnie na niego, a kiedy byłem głodny, prosiłem w jego imieniu:

— „Steficzek chciałby kawałek strudla z jabłkami, mamusiu".

Na to matka dawała mi nowy kawałek strudla, a ja zjadałem go zamiast Steficzka. Niestety miewałem także silne bóle brzucha wtedy, kiedy Steficzek zepsuł sobie żołądek.

Z pewnością także wielu innych ludzi ma takich przyjaciół dziecińśtwa. Nie może mi się w głowie pomieścić, że tylko ja wpadłem na taki nadzwyczajny pomysł. Często zdarza się przecież, że nawet dorośli ludzie mają swoich „Steficzków". Tylko przeważnie są oni odmiennej płci i nazywają się: ideałem.

Jak długo trwała moja przyjaźń ze Steficzkiem, nie przypominam sobie dokładnie: sądzę, że skończyła się wtedy, kiedy poszedłem do szkoły i prawdziwi koledzy zastąpili moje

go przyjaciela, wylęgłego w wyobraźni.

Wiele czasu odtąd upłynęło. Zapomniałem Steficzka, jak gdyby nigdy nie istniał. Nawet jego nazwisko wypadło mi z pamięci. a jego postać już całkiem dla mnie pzepadła.

— Było to 22 lutego 1917 roku — ciągnął dalej kapitan. — Nigdy tego dnia nie zapomnę w którym otrzymałem rozkaz by ze swoją kompanią podsunąć się pod pierwsze linie pozycyj włoskich. Było to trudne do spełnienia przedsięwzięcie. Zaatakowaliśmy nieprzyjaciela przy białym dniu, w pełnym blasku słonecznym. Czasem wydaje się człowiekowi, że ta droga właśnie prowadzi do celu, która napozór wydaje się niemożliwa.

Dobrnęliśmy do bardzo niebezpiecznej pozycji. I nawet bez większych strat. Do przebycia mieliśmy jeszcze 200 m. Biegiem można było przedostać się w dwóch minutach. Ruszyliśmy do ataku. W ogniu zaporowym...

Nic więcej z tego ataku nie pozostało mi w pamięci. Nad moją głową zabłysło coś nagle, a ja poczułem na swoim ciele tu i tam pukanie, jak gdyby grad bił, a potem zrobiło się dookoła mnie zupełnie czarno. Noc. A przed minutą zaledwie świeciło jeszcze słońce.

Kiedy otworzyłem oczy, naprawdę była noc Tuż obok mnie zamigotała latarka kieszonkowa. Ktoś się nade mną pochylił.

To była okropna chwila. Nic mnie nie bolało, ale nie mogłem się ruszyć z miejsca. Leżałem w lepkiej, czarnej posoce, zapewne własnej krwi. Być może zmieszanej także z krwią innych. Dręczyła mnie okropna niepewność z tego powodu, że ktoś się teraz nade mną pochyla, a ja nie mogę odgadnąć, kto to jest. Wróg czy przyjaciel.

Czy za chwilę będę jeńcem, czy zginę. Co jest gorsze?

Wpiłem wzrok w ciemności. Obserwowałem tego człowieka. Miał rude włosy, wielkie niebieskie oczy, plamy na twarzy. Czy to były piegi, czy też bryzgi krwi?

— No, tęgo dostałeś — rzekł do mnie ciepłym głosem. — Dziewięć odłamków szrapnela Podziurawiony jesteś jak sito!

Ta okropna wiadomość brzmiała w moich uszach jak muzyka. Były to bowiem słowa, wypowiedziane po węgiersku. Zwyciężyliśmy zatem.

Straciłem na nowo przytomność. A potem, znowu powoli zacząłem ją odzyskiwać. Teraz już dniało. Wciąż jeszcze rudowłosy mężczyzna stał nade mną.

— O ile było to możliwe, zaopatrzyłem ci rany. Czy możesz wstać?

— Nie.

— Tak sobie pomyślałem, nawet bawół nie mógłby się podnieść po takiej utracie krwi. No jakoś cię stąd spróbuję wynieść.

Z wielkim wysiłkiem przeniósł mnie na nosze. Teraz bolało mnie całe ciało. Znowu pociemniało mi w oczach. Miałem tylko tyle czasu, ażeby go zapytać:

— Kim ty jesteś kolego? Jak się nazywasz?

Odpowiedział z pomrukiem:

— Steficzek.

Potem rozciągnęła się znowu noc nade mną.

Jak widzicie, wyzdrowiałem. Trwało to wprawdzie długo, lecz wszystkie rany się zagoiły. Jestem znowu zdrowy jak orzech. Ponieważ jednak zdrowie nie jest długim i żmudnym przedsięwzięciem, z nudów zacząłem pisać listy. Do każdego szpitala. Do każdej kadry sanitarnej. Do wszystkich regimentów i batalionów mojej brygady: szukałem za Steficzkiem. Otrzymywałem setki i setki odpowiedzi, a wszystkie brzmiały jednakowo:

„Nie ma u nas żołnierza nazwiskiem Steficzek. Nie można takiego znaleźć".

Steficzek nie istnieje. Steficzek jest wytworem wyobraźni.

A jednak — któż wówczas mnie wyratował?

Katastrofy łodzi podwodnych w ciągu ostatnich 35 lat.

Katastrofa amerykańskiej łodzi podwodnej „Squalus" jest dwudziestym szóstym wypadkiem tego rodzaju w ciągu ostatnich 35 lat. W jednym wypadku udało się uratować całą załogę.

Oto katastrofy, które się wydarzyły od roku 1905 — łodzie francuskie: Farfadet — 1905 — 14 ofiar, Lutin — 1906 — 16 ofiar, Pluviose — 1910 — 27 ofiar, Vendemiaire — 1912 — 24 ofiary, Ondine — 1928 — 43 ofiary, Promèthee — 1932 — 62 ofiary. Łodzie angielskie: A—8 1905 — 14 ofiar, G—11 1909 — 13 ofiar, A—3 1912 — 14 ofiar, K—15 1921 — bez ofiar, K—5 1921 — 57 ofiar, H—42 1922 — 26 ofiar, L—24 1924 — 43 ofiary, M—1 1925 — 63 ofiary, H—29 1926 — 6 ofiar, H—47 i L—12 1926 — 6 i 24 ofiary (kolizja), Poseidon 1931 — 20 ofiar. Łodzie innych państw: Kambala (rosyjska) 1909 — 20 ofiar, „6" (Japonia) 1910 — 14 ofiar, U—3 (Niemcy) 1911 — 3 ofiary, R—6 (U. S. A.) 1921 — 10 ofiar, „43" (Japonia) 1924 — 18 ofiar, S—4 (U. S. A.) 1927 — 40 ofiar, F—14 (Italia) 1928 — 27 ofiar, B—13 (Sowiety) 1935 — 55 ofiar.

Największy paszport na świecie

Właścicielem najdłuższego paszportu na świecie jest obywatel kubański, Diaz Pacheco, zawodowy tancerz, który przebył już niemal cały świat, tańcząc we wszystkich stolicach rumbę i congę. Paszport jego posiada 8 i pół metra długości, przyłożono na nim 150 wiz 42 państw! Obecnie Diaz Pacheco przebywa w Paryżu, gdzie zamierza... przedłużyć sobie paszport, będący jego chlubą.

—ooo—

Rewizja ustawy o neutralności U. S. A.

Waszyngton. 3. 6. PAT. Komisja spraw zagranicznych Izby Reprezentantów postanowiła wczoraj przyjąć za podstawę dyskusji o rewizji ustawy o neutralności projekt swego przewodniczącego Blooma, który opiera się na zaleceniach sekretarza stanu Hulla, usuwających klauzulę o zakazie wywozu broni do krajów walczących.

„Lekarz wiecznego lodu"

Sherlock Holmes na biegunie północnym

TORONTO, koniec maja.

Eskimosi i nieliczni biali osiedleńcy terytorium północno - zachodniego i Franklina nadali dr Willersowi przydomek „Lekarz wiecznego lodu". Między rzeką Mackenzie a Wielkim Jeziorem Niedźwiedzim aż do wyspy Wollaston pod 70 stopniem szerokości północnej, nie ma ani jednego człowieka, któryby go nie znał. Wydaje się, jakgdyby ten mały, siwy człowieczek był ze stali. W samochodzie, samolocie, na nartach i w saniach zaprzężonych w psy przebywa on latem i podczas długich zimowych miesięcy arktycznych niezmordowanie olbrzymie północno - kanadyjskie pustynie lodowe, by nieść pomoc i ulgę swym chorym.

W czasie swego ostatniego lotu defekt w motorze zmusił go do lądowania. Na szczęście wszystko skończyło się szczęśliwie i lekarz natychmiast po przymusowym wylądowaniu zawiadomił przy pomocy swej miniaturowej radiostacji nadawczej policję, poczem założył narty i wyruszył na poszukiwanie najbliższego osiedla. Maszerował tak blisko godzinę po zamarzniętym śniegu, kierując się jedynie gwieździsytm niebem polarnym, aż wreszcie dotarł do farmy Joe Lewistone'a, którego dobrze znał. Farmer bowiem przed trzema laty był jego pacjentem.

Lewistone otworzył drzwi, wpuścił lekarza do swej ogrzanej chaty i oznajmił mu niepewnym głosem, że właśnie ma gości w domu. Następnie przedstawił nowoprzybyłego trzem mężczyznom:

— Dr Willers, lekarz wiecznego lodu.

Jeden z trzech mężczyzn leżał na łóżku farmera. Jego towarzysze poprosili lekarza, by zbadał go, gdyż jest ranny. Okazało się, iż w brzuchu chorego tkwi kula z rewolweru, rana jednak nie była śmiertelna. Dr Willers rozpakował swoje instrumenty i wprawną ręką wydobył kulę z brzucha rannego. Podczas gdy bandażował pacjenta, przypomniał sobie, iż policja ogłosiła tego dnia z rana następujący komunikat radiowy:

„Trzej bandyci napadli na bank w Good Hope, zastrzelili kasjera i uciekli, zabrawszy 50.000 dolarów kanadyjskich. Cięko ranny kasjer miał jednak jeszcze tyle przytomności umysłu, iż chwycił swój rewolwer i wycelował w jednego z bandytów, raniąc go w brzuch. Kasjer zmarł, zaś gangsterom udało się uciec w samochodzie".

— Widocznie — pomyślał sobie dr Willers — przerwali swą ucieczkę, by ranny mógł odpocząć i nabrać sił. — Z pewnością zagrozoli Lewistone'owi, że go zabiją. jeżeli nie udzieli im gościny. Tym także tłumaczy się zamieszanie i niepewność farmera na widok lekarza.

Dr Willers nie miał przy sobie żadnej broni. Jedynie podstępem mógł zatem coś zdziałać. Oświadczył więc bandytom, iż stan rannego towarzysza jest bardzo groźny.

Dwaj gangsterzy uśmiechnęli się ironicznie i rzekli:

— Znamy się dobrze na ranach. — Naszemu towarzyszowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Niech nas pan nie straszy.

— Panowie macie rację — odparł spokojnie dr Willers. — Rana nie jest absolutnie niebezpieczna. Chciałbym jednak wiedzieć coś innego: Czy panowie daliście choremu wodę do picia?

— Oczywiście — krzyknęli jednogłośnie gangsterzy.

— Nie pochodzicie z pewnością z tej okolicy? — pytał dalej lekarz.

— Co to ma wspólnego z rannym? — zdziwili się bandyci.

— Bardzo wiele. Gdybyście żyli tutaj, na pół nocy nie bylibyście na tyle nieostrożni, by mu dać niegotowaną wodę do picia. Wasz przyjaciel ma tyfus.

Dwaj mężczyźni zbledli i poprosili lekarza, by ich również zbadał. Dr. Willers uczynił to.

— Panowie jesteście zupełnie zdrowi — oświadczył im potem. Organizm wasz go przyjaciela był widocznie mniej odporny.

Dwaj gangsterzy odbyli krótką naradę przyciszonym głosem, poczem zaczęli przygotowywać się do wyjścia. Ranny, który zorientował się, iż chcą go pozostawić samego, wydobył swój rewolwer i zastrzelił jednego z nich. W tej samej chwili Lewistone unieszkodliwił także i drugiego silnym uderzeniem pięścią w głowę. a dr Willers podskoczył do leżącego na łóżku i odebrał mu broń.

Następnie on i farmer w spokoju oczekiwali przybycia zaalarmowanej już policji, która następnego ranka przybyła wraz z mechanikiem, by naprawić uszkodzony samolot...

Gdy policjanci odprowadzali związanych gangsterów, dr Willers zwrócił się do nich z uśmiechem:

— Być może, iż jesteście wyrafinowanymi gangsterami, ale mimo to jesteście naiwni, jak dzieci. Gdyby wasz przyjaciel istotnie był chory na tyfus, nie byłbym w stanie tego ustalić, gdyż symptomy tej choroby dają się dopiero rozpoznać długo po infekcji.

Gangsterów odtransportowano do Fort Smith, gdzie skazano ich na śmierć i powieszono.

Allan E. King.

Najweselsza audiencja u monarchy

Pięcioraczki kanadyjskie składają wizytę angielskiej parze królewskiej

W uzupełnieniu wiadomości o przyjęciu przez angielską parę królewską słynnych pięcioraczków kanadyjskich, nadchodzą obecnie dalsze interesujące szczegóły:

Pociąg sławnej piątki

Gdy przed podróżą pary królewskiej do Kanady król i królowa wyrazili chęć zobaczenia pięcioraczków proponowano początkowo, że spotkanie odbędzie się w miasteczku Callander gdzie zamieszkują małżonkowie Dionne. Jednak z tego projektu trzeba było zrezygnować. Postanowiono wobec tego przewieźć dziewczęta do Toronto. Podróż ich odbyła się nieomal z taką samą pompą, jak podróż pary królewskiej.

Siostryczki Dione i towarzyszący im personel otrzymały do dyspozycji specjalny pociąg, do ich potrzeb odpowiednio przystosowany. Postanowiono, że dziewczynki, tak samo, jak para królewska, nie będą jechać w nocy, aby spać spokojnie. W pulmanowskim wagonie zwykłe posłanie zastąpiono pięciomma łóżeczkami. W tym samym wagonie jechały nianie, nauczycielki, guwernantki i kucharka pięcioraczków.

Drugi wagon oddano do dyspozycji rodzicom i siedmiorgu rodzeństwa dziewcząt. W trzecim wagonie ulokował się dr. Dafoe i członkowie rady, czuwającej nad siostrzyczkami Dionne. Wreszcie w czwartym wagonie znaleźli locum dziennikarze, którzy telegrafowali we wszystkie strony świata każde słowo i opisywali najdrobniejsze gesty pięciu księżniczek z bajki.

O samym spotkaniu królewskiej pary z pięcioraczkami wiadomo nie wiele, aczkolwiek właśnie to spotkanie najbardziej interesowało szeroką publiczność w Stanach Zjednoczonych, Anglii i Kanadzie. Dziewczynki przedstawiono królowi i królowej w gabinecie rządowym w Toronto, obok sali posiedzeń rady ustawodawczej. Pięcioraczki zjawiły się w towarzystwie ojca, matki, siedmiu braci i sióstr, dra Dafoe i trzech piastunek.

Ani dziennikarzy, ani fotografów nie dopuszczono. Świadkami spotkania byli jedynie adiutanci króla oraz pierwszy minister stanu Ontario, Hepburn z małżonką.

Przedstawienie piątki

Siostrzyczki Dionne były ubrane w przepiękne zielone sukienki. Prezentacja odbyła się w następującym porządku: Yvonne, Maria, Cecil, Anetta i Emilia. Właśnie Emilię, jako największą indywidualistkę wśród całej piątki, postanowiono przedstawić ostatnią.

Pierwsza podeszła do pary królewskiej najskromniejsza, Yvonne. Wykonawszy kilka dygów, skierowała się w stronę króla i wyciągnęła doń rączkę, którą król długo trzymał w swoich dłoniach.

Maria uniósłszy sukienki, z gracją ukłoniła się królowej według wszystkich przepisów dworskich.

Cecil zupełnie nie licząc się z przepisami etykiety i zapomniawszy o wszystkim, czego ją uczono, rzuciła się ku królowej, objęła ją i zaczęła całować.

Anetta i Emilia również wniosły do tego spotkania swoją indywidualną nutę. Cały przewidziany ceremoniał został bardzo szybko naruszony i przekreślony.

Królowa długo rozmawiała z panią Dionne oraz drem Dafoe. Rozmowę przeprowadzono po francusku, ponieważ Dionne nie umieją ani słowa po angielsku.

Pięcioraczki bardzo prędko oswoiły się z nieco uroczystą atmosferą i czuły się, jak w domu. Każda z dziewczynek kolejno całowała królową w obydwa policzki.

Król nosił mundur admirała. Guziki i złote wyszycia munduru szczególnie zainteresowały Yvonnę i Marię. Obie uważały za swój obowiązek dotknąć swymi paluszkami orderów na piersi króla, a następnie oświadczyć z zachwytem:

— Jakie to piękne!

Przyjęcie trwało pół godziny. Na pożegnanie każda z pięciu dziewcząt wręczyła królowej swoją fotografię z własnoręcznym podpisem.

— Dzieci są zachwycające — powiedziała królowa, zwracając się do małżonków Dionne — i my państwa serdecznie pozdrawiamy...

Odjazd

Natychmiast po przyjęciu pięcioraczki przeprowadzono do wielkiej sali, gdzie zgromadziło się 1200 ludzi. Dziewczynki bawiły w tej sali zaledwie kilka sekund, ponieważ dr. Dafoe postanowił oszczędzić im zbytniego zmęczenia i wrażeń. Przed wyjściem pięcioraczki wymachiwały rączkami pod adresem publiczności i posyłały w powietrzu pocałunki posłom i innym osobom urzędowym. Wraz z ich pojawieniem się cały oficjalny i uroczysty nastrój na sali zniknął. Publiczność proszono jednak z góry, aby nie oklaskiwała i w żaden sposób nie wyrażała swoich uczuć, aby nie przestraszyć siostrzyczki Dionne.

Blum przeciw zamknięciu sesji parlamentu

Paryż, 3. 6. PAT. Komisja do spraw wyborczych Izby Deputowanych zajmowała się wczoraj rezolucją Leona Bluma, domagającą się od rządu, by nie wydawał dekretu o zamknięcie sesji parlamentarnej. Komisja uznała się za niewłaściwą do rozpoznawania tej sprawy i odrzuciła rezolucję 11 głosami przeciwko 7. Następnie zbadano propozycję komunisty Duclos, wzywającą rząd do nieuchwalania dekretu o przedłużeniu kadencji Izby Deputowanych. Przyjęto rezolucję, wyrażającą pogląd, że przedłużenie kadencji mogłoby być usprawiedliwione jedynie wyjątkowymi okolicznościami i nie może być ogłoszone w formie dekretu.

Druzgocąca przewaga na morzach państw bloku angielskiego

Nowoczesną wojnę prowadzi się jednocześnie w trzech żywiołach: na lądzie, morzu i w powietrzu. Działania w tych żywiołach uzupełniają się wzajemnie, częstokroć odbywają się równolegle, a zawsze zwycięstwo lub klęska w jednym z nich, wywiera wpływ na pozostałe.

Nowoczesną wojnę charakteryzuje również walka nie tylko sił zbrojnych, ale i narodowych organizmów gospodarczych, co znowu łączy się z kwestią dowolnego korzystania z surowców. W tych warunkach rola floty wojennej, chroniącej własne, a niszczącej cudze szlaki morskie — zapewniające dowóz surowców — nabiera pierwszorzędnego znaczenia.

Jak się liczbowo przedstawia aktualny układ flot partnerów ewentualnej rozgrywki wojennej? Przytoczymy tu ostatnie i najmiarodajniejsze — bo podane przez fachowców — zestawienia.

Druzgocąca przewaga

Na pierwszym miejscu wymienić należy Anglię, która w dalszym ciągu uchodzić może bezsprzecznie za „królowę mórz". Posiada ona w chwili obecnej 536 okrętów (od kontrtorpedowców i okrętów podwodnych do pancerników) o pełnej wartości bojowej i ogólnym tonażu 1.496.000 ton. Do roku 1942 zbuduje Anglia 107 okrętów o ogólnym tonażu 614.000. Siły morskie Francji obliczone na 595.000 ton, a w budowie znajduje się 259.000 ton. Wreszcie flota sowiecka posiada 255.000 ton okrętów pełnej wartości bojowej, w budowie — 150.000. Razem tonaż mocarstw bloku angielskiego wynosi obecnie 2.346.000 ton.

Blok niemiecko - włoski przeciwstawić może tej potędze następujące floty: Niemcy posiadają 191.000 ton, Włosi — 502.000 ton. W Niemczech buduje się okrętów o ogólnym tonażu 194.000, a we Włoszech — 207.000. Ogółem więc tonaż zdolnych obecnie do boju flot niemieckiej i włoskiej wynosi 693.000 ton.

Ponieważ budujące się w poszczególnych mocarstwach okręty, po wcieleniu do flot, nie zdołają zmniejszyć, lub zwiększyć różnicy pomiędzy siłami morskimi, stosunek sił bloku angielskiego do państw „osi" wyrazić można cyframi 3:1. Przewaga bezwzględna, a nawet druzgocąca!

Na Morzu Śródziemnym

W rozważaniach tych ominęliśmy takie potęgi, jak Stany Zjednoczone A. P. i Japonię. Gdyby je jednak uwzględnić, stosunek nie wypadłby gorzej, gdyż USA. dysponuje flotą o ogólnym tonażu 1.250.000 ton, a Japonia 938.000 ton. Zresztą, w wypadku udziału tych państw w wojnie, floty ich prawdopodobnie związałyby się ze sobą na odległym Pacyfiku.

Głównym miejscem działań wojennych byłoby niewątpliwie morze Śródziemne, na którym znajdują się ważne szlaki komunikacyjne. Zresztą sprawę tę przesądza udział Włoch w rozgrywce. Stosunek sił morskich przedstawia się tam w chwili obecnej następująco:

	Anglia i Francja	Włochy
okrętów liniowych	11	2
ciężkich krążowników	11	7
lekkich krążowników	13	12
lotniskowców	2	—
kontrtorpedowców	95	74
okrętów podwodnych	82	96
Razem	800.000 t.	500.000 t.

Jak widzimy z zestawienia, Włosi posiadają jedynie przewagę w okrętach podwodnych, nie jest ona jednak decydująca i nie posiada ważnego wpływu na cały układ sił, a gdy dodamy fakt, że Anglia może bez najmniejszego uszczerbku dla swojej obronności skierować jeszcze sporo okrętów z innych wód na Morze Śródziemne, zobaczymy, że sytuacja Włoch jest wcale nie do pozazdroszczenia. Tym bardziej, ze i sowiecka flota czarnomorska może swobodnie przepłynąć przez Dardanele na obszar działań wojennych.

Dużo się zmieniło od czasów zatargu angielsko włoskiego o Abisynię. W ciągu przeszło 3 lat Anglicy zdołali przebroić i potężnie umocnić swoje bazy wojenne od Gibraltaru aż po Hajfę, gdy zaś ostatnio, po wciągnięciu do bloku Grecji i Turcji, flota brytyjska zyskała wsparcie we wschodniej części Morza Śródziemnego, o jakimkolwiek zachwianiu jej potęgi nie może być mowy. Na świetne eskadry bombowców włoskich odpowiedziano doskonałą obroną przeciwlotniczą, na okręty podwodne — potężną i różnorodną flotą, na Pantellarię i Dodekanez — wzmocnieniem Gibraltaru, — Malty i Cypru!

Morze Północne i Bałtyk

Nie lepiej przedstawia się sytuacja floty niemieckiej na Morzu Północnym. Najdokładniejszą ilustracją przewagi Anglików nad Niemcami jest wzajemny stosunek flot, wynoszący 6:1. Oczywiście, działania wojenne na Morzu Północnym zależne będą od stanowiska Holandii, Belgii i Norwegii.

W czasie wojny światowej Bałtyk odgrywał ogromną rolę dla Niemiec, gdyż stanowił potężną wyrwę w hermetycznej niemal blokadzie tego państwa przez Anglię. Ze Szwecji kierowano do Niemiec wielkie transporty surowców, które pozwalały na podtrzymanie pracy w przemyśle. Gdyby działania wojenne na Bałtyku odbywały się samodzielnie, przewaga Niemiec byłaby bardzo znaczna, gdyż jedynie flota sowiecka, operująca z dalekich portów północnych, miałaby dużo do powiedzenia. — Dużo zależy jednak od stanowiska państw bałtyckich, które nie posiadają silnej floty, ale mają dobre porty. Nie można wykluczać również interwencji floty angielskiej na Bałtyku, trzeba jednak zdać sobie sprawę z tego, że przejście okrętów angielskich przez wąskie cieśniny, znajdujące się w pobliżu Niemiec — wymagałoby bardzo poważnej akcji politycznej i militarnej. Sporo kłopotów sprawić może Niemcom nowoczesna flota polska.

Tak przedstawia się ogólnie układ sił przeciwnych bloków na poszczególnych morzach. Jak z tego widać, sytuacja państw „osi" jest bardzo ciężka, bez porównania cięższa, niż w roku 1914.

Fritz Kuhn -- „führer" i przestępca

Kompromitacja politycznego gangstera

Fritz Kuhn — „Fuehrer" hitlerowców amerykańskich — należy do osobników najszczerzej w Stanach Zjednoczonych znienawidzonych i najgłębiej pogardzanych. Nic tedy dziwnego, że skandal, którego bohaterem był ten pan właśnie, wywołał za Oceanem prawdziwą radość i ogólne serdeczne zadowolenie.

Trzeba amerykańskiego poczucia bezpieczeństwa i amerykańskiego humoru — by na poczynania tego jegomościa spoglądać z ironicznym spokojem, jak to czynili dotąd Amerykanie. Ale nawet angielska a nie tylko amerykańska cierpliwość kiedyś się wyczerpuje. Kuhn został wreszcie osadzony za kratami. Został wprawdzie potem za kaucją w wysokości 5000 dolarów z więzienia zwolniony i oddany pod ścisły dozór policji, ale poważny cień na jego „działalności" już pozostał.

Kuhn nie został zatrzymany w związku ze swą działalnością polityczną; gdyby tak było, nie mielibyśmy powodu mówić o jakimś cieniu na jego przeszłości. Aresztowanie Kuhna nastąpiło na skutek skierowanych przeciwko niemu uzasadnionych podejrzeń o popełnienie przestępstw pospolitych. Zwolniony za kaucją, czeka Kuhn procesu, w którym stanie przed sądem jako oskarżony o sprzeniewierzenie, fałsz dokumentów i kradzież.

Bo też Kuhn jest uosobieniem politycznego gangstera. Urodzony w Monachium, t. zw. „stolicy" ruchu nar.-socjalistycznego — wyniósł Kuhn widać z tej stolicy swoiste metody działania: metody polegające na nieprzebieraniu w środkach, na nie eliminowaniu nawet czynów najniższych jeśli mogą one doprowadzić do celu.

Narodowy socjalizm doszedł w Niemczech do władzy tylko dla tego, że republika weimarska pozwalała panom spod znaku swastyki na posunięcia najbardziej sprzeczne z zasadami demokracji. Kuhn, pomny nauk niemieckich, próbuje obecnie w ten sam sposób wyzyskać dla siebie demokratyczne Stany Zjednoczone. Ale tutaj Kuhn rychło się przekonał, że przeliczył się srodze. Bowiem Amerykanie — to nie Niemcy z czasów Stresemanna i Brueninga. Amerykanie nie pozwolili Kuhnowi na to, na co jego rodacy pozwalali hitlerowcom w Niemczech demokratycznych.

To też faktycznie Kuhn nie ma dziś możności uprawiania swej hecy: Amerykanie, w stuprocentach przeciwni hitleryzmowi, rozbijają wszystkie zebrania, obrzucają Kuhna i „kuhnistów" zgniłymi jajami i nie cofną się przed użyciem pałki i pięści. Amerykanie są bowiem zdania, że swobody demokratyczne nie zostały stworzone po to, by umożliwić ich niweczenie.

Źródła, z których Kuhn czerpie swe środki finansowe, są zbyt oczywiste, by trzeba było o nich dłużej się rozwodzić. Narodowi - socjaliści Ameryki Północnej tworzą sekcje wysoce skomplikowanego aparatu, obejmującego swymi mackami całą drugą półkulę.

To też jedno państwo amerykańskie za drugim poczyna obecnie coraz bliżej interesować się niemieckimi agentami, czynnymi na ich terenie. Te badania doprowadzają stale do jednego i tego samego rezultatu: okazuje się, że ci panowie należą raczej do sfery kryminalistów niż polityków.

Amerykańscy Niemcy operują hasłem wysoce ponętnym: Na zlecenie Berlina a ściślej Stuttgartu, gdzie mieści się sztab generalny propagandy niemieckiej za granicą — proklamują, iż wszyscy Niemcy, zamieszkali poza granicami Trzeciej Rzeszy, podlegają opiece swej ojczyzny. Sprawę przynależności do innego państwa — ów sztab sztuttgarcki eliminuje całkowicie.

Na to pogwałcenie suwerenności innego mocarstwa i na takie przekreślenie praw międzynarodowych mogą sobie pozwolić narodowi-socjaliści tylko w stosunku do małych krajów. Są bowiem Niemcy zuchwali tylko w stosunku

(Dokończenie na str. 8-ej)

Radio na dziś

Sobota, 3 czerwca

14.50 Program na dzień następny; 14.55 Wiadomości gospodarcze; 15 Teatr wyobraźni dla dzieci; 15.30 Muzyka obiadowa; 16 Dziennik popołudniowy; 16.08 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16.20 Kronika literacka w opr. J. E. Skiwskiego; 16.35 Recital wioloncz. Br. Nagujewskiego, akomp. Artur Wentland; 17 Nabożeństwo; 18 Wiadomości bieżące; 18.05 Koncert w wyk. W. Pastowny, śpiew, przy fort. dyr. B. Wallek-Wallewski; 18.30 Audycja dla Polaków zagranicą; 19.15 Polska kapela ludowa F. Dzierżanowskiego; 20 Lokalne wiadomości sportowe; 12.03 Pogadanka aktualna; 20.13 Przerwa; 20.15 Transmisja ze Szwajcarii: Święto jodlerów; 20.35 Dziennik wieczorny, wiadomośi meteorologiczne i sportowe, Nasz program na jutro; 20.58 Przerwa; 21 z Leodium (Liege): Koncert z Międzynarodowej Wystawy Wodnej w Liege. Wyk.: orkiestra radiowa i chóry pod dyr. M. Paul Gason; 22.15 Muzyka taneczna w wyk. Małej ork. PR. z udziałem Ir. Carnero, Trójki Radiowej i Pięcioraczków Radiowych; 22.55 Lokalne informacje; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

* * *

JEROZOLIMA (449.1) 12.30 Sygnał czasu, dziennik południowy (po hebrajsku); 12.40 Koncert życzeń z płyt; 13 Sygnał czasu, dziennik południowy (po arabsku); 13.10 Płyty; 13.20 Dziennik południowy (po angielsku) 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego; 16.15 Syski; 18.30 Program hebrajski: Hawdala z płyt; 18.35 Pogadanka aktualna; 18.45 Komunikat meteorol., dziennik wieczorny (po hebrajsku); 19 Krótka audycja z płyt; 19.05 „Aszer Barasz" — pogadanka z okazji 50-lecia urodzin pisarza — wygłosi Ewer Hadani: 19.25 Koncert septetu studia, w programie muzyka lekka; 20 Omówienie programu radiowego; 20.15 Komunikat meteorolog., dziennik czorny (po angielsku); 20.30 Muzyka taneczna z płyt; 21.15 Koniec programu.

18 FLORENCJA: Czerwcowy program rozrywkowy. LUBLANA: Muzyka lekka. RENNES: Koncert orkiestrowy. SOFIA: Muzyka popularna. STRASBURG: Muzyka kamer. LONDYN REG.: 18.20 Trio c-dur Brahmsa.

19 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. WIEŻA EIFFLA: Muzyka włoska 17-go i 18-go stulecia. SOFIA: Koncert popularny. LONDYN REG.: 19.30 „Izrael w Egipcie" — oratorium Haendla.

20 BRUKSELA FRANC.: Kabaret walloński. DROITWICH Music-Hall. HILVERSUM II.: Radiorewia. LONDYN REG.: Koncert. RADIO ROMANIA: 20.15 Koncert muzyki amerykańskiej. STRASBURG: Współczesna muzyka lekka. BRUKSELA FLAM.: 20.30 Festival muzyki flamandzkiej. LUBLANA: Wesoły wieczór. PARIS PTT:, Muzyka taneczna. RENNES: Koncert symfoniczny. SZTOKHOLM: 20.5 Radiokabaret.

21 KOPENHAGA: Radiobal. LONDYN REG.: Muzyka taneczna. LUKSEMBURG: Koncert symfoniczny. MEDIOLAN: „Polluto" — opera Donizettiego. STRASBURG: 21.15 Międzynar. konkurs śpiewaczy. POSTE PARISIEN: 21.25 Koncert tria kubańskiego. SZTOKHOLM: 21.30 Koncert solistów.

22 BUDAPESZT: Muzyka lekka. KOWNO: Muzyka taneczna. POSTE PARISIEN: 22.07 Koncert wieczorny. BRUKSELA FRANC.: 22.10 Muzyka rozrywkowa. LUBLANA: 22.15 Muzyka lekka. RADIO ROMANIA: Koncert nocny.

23 BUDAPESZT: Muzyka cygańska. FLORENCJA: Muzyka taneczna. POSTE PARISIEN: Transm. z kabaretu. RADIO PARIS: Muzyka taneczna. LONDYN REG.: Muzyka taneczna.

FRITZ KUHN — „führer" i przestępca

(Dokończenie ze str. 7-ej)

do słabych. Przed silnymi płaszczą się i nabierają wody w usta, i próbują przebiegłością. Jednak ta przebiegłość jest szyta zbyt grubym ściegiem, by jej Amerykanie nie przejrzeli. Dlatego ponoszą hitlerowcy w Ameryce jedną porażkę za drugą. Do niedawna korzystający z jakiej takiej bezkarności w Ameryce Południowej, obecnie i tam są tępieni z całą bezwzględnością.

Jeśli o ich poczynania właśnie w tej części świata chodzi, to pamiętajmy że niedawno ogłosili swe pretensje do... Patagonii. Orzekli wszem wobec, że ten południowy kraniec Argentyny — jest krainą niemiecką! Argentyńczycy rozgniewali się nie na żarty i obecnie zlikwidowane zostały w Argentynie wszelkie organizacje popierane przez czynniki zagraniczne: czytaj — przez Niemcy.

Za Argentyną poszły inne kraje: — Brazylia, Chili i Kolumbia przede wszystkim.

Oczywista, że Stany Zjednoczone stoją na czele tej akcji. Skandal kuhnowski stał się dla całej drugiej półkuli asumptem do nowego, jak najostrzejszego kursu przeciwko jego zwolennikom.

Panowie spod znaku swastyki stoją w tej połaci świata na straconych placówkach. Minęły czasy, gdy się z nimi do pewnego stopnia liczono. Zdaje się, że i w zakresie jak najszerszym — tak samo i rzecz się ma z Niemcami w ogóle. —

Ambicje kpt. Wiedemanna

Podczas wielkiej wojny Fritz Wiedemann, był porucznikiem 16 p. p. bawarskiej. W tym samym pułku służył Adolf Hitler w randze kaprala. Zawieszenie broni. Por. Wiedemann awansuje na kapitana. Hitler pozostaje kapralem.

Pokój. Wiedemann, który marzył o karierze wojskowej i skończył akademię wojenną w Monachium, niechętnie wraca do Bawarii, gdzie jego rodzice mają majątek ziemski w okolicy Augsburga. W międzyczasie dowiadu je się, że kapral Hitler wygłasza jakieś mowy, staje na czele nowego ruchu, że go aresztują, osadzają w więzieniu...

Hitler jest kanclerzem. Ku swemu wielkiemu zdumieniu, Wiedemann otrzymuje wkrótce wezwanie do nowego władcy Niemiec, który proponuje mu wysokie stanowisko w dyplomacji. Ale Wiedemann nie chce się jeszcze angażować.

Hitler jednak nie ustępuje. Jednakże dopiero po upadku Roehma Wiedemann porzuca rodzinny majątek i z żoną oraz dziećmi przenosi się do Berlina. Jest miły, gładki, przystojny, uprzejmy, ogólnie lubiany. Obawia się jednak śliskich parkietów dyplomatycznych. Marzył zresztą o karierze wojskowej. Ale Hitler twierdzi, że Wiedemann jest „urodzonym dyplomatą"...

Wiedemann jedzie więc na uroczystości koronacyjne do Londynu, aby wręczyć w imieniu Hitlera podarek parze monarszej. Ale głównym celem jego podróży do Anglii jest obserwacja. Wiedemann patrzy, słucha, zadaje mnóstwo pytań, a po powrocie do Berlina prowadzi długie rozmowy z kanclerzem.

Wiedemann jedzie do Paryża na wystawę światową. I znowu patrzy, słucha, bada puls przeciętnego Francuza. I ponownie zdaje Hitlerowi sprawę ze swych obserwacyj.

Wiedemann jedzie do St. Zjednoczonych Północnej Ameryki celem nawiązania stosunków handlowych. Ale terenem jego pracy nie są ministerstwa. Interesuje go tłum i ulica. A po powrocie do Berlina zdziera łuskę z oczów Hitlera, któremu nastroje przeciętnego obywatela Stanów Zjednoczonych nie są już obce.

Gdy Anthony Eden opuścił gabinet brytyjski, Wiedemann jedzie do Londynu. Tym razem jednak działa oficjalnie. Prowadzi długie rozmowy z lordem Halifaxem w jego pałacu na Belgrave Szuare. I tam gdzie von Ribbentrop poniósł fiasco, zwycięża Wiedemann.

Niedawno Wiedemann został mianowany konsulem generalnym w San Francisco. Zaczęto przebąkiwać w Berlinie, że popadł w nie łaskę. Ale w rzeczywistości nominację tę podpisał kanclerz Hitler na prośbę Wiedemanna, któremu znudziła się dyplomacja „podziemna".

Obecnie nęci go ambasada w Londynie, tak, jak nęciła ongiś von Ribbentropa.

A może zdaje mu się, że najbliższa droga do ministra Spraw Zagr. wiedzie przez konsulat generalny w San Francisco i ambasadę w Londynie?

Kto wie? Przecież b porucznik 16 p. p. bawarskiej był zawsze niezmiernie ambitny!

Kraków otwiera swe kąpieliska.

W tych dniach otwarte zostanie w Miejskim Parku Sportowym kąpielisko. Jakkolwiek dotychczasowa pogoda nie zachęca do kąpieli na wolnym powietrzu, a upały na szczęście nie dały się jeszcze we znaki, to jednak wiadomość o otwarciu kąpieliska na Stadionie miejskim będzie niewątpliwie przyjęta z dużym zadowoleniem.

Kąpielisko zostało w tym roku znacznie rozszerzone. Narazie więc zostały zwiększone plaże trawiaste „ilość krzewów przede wszystkim rozbudowane zostały szatnie, które obecnie posiadają 2.000 szafek, co równa się tej samej ilości kąpiących. „Dzień kąpieliska" będzie trwał od godziny 9 rano do 18-tej, a kawiarnia będzie otwarta nawet do późnych godzin.

Bilety wstępu utrzymane zostały mimo nowych urządzeń i znacznych kosztów w dotychczasowej wysokości. Normalny bilet wraz z garderobą wynosi 80 gr, ulgowy 50 gr przyczem do nabywania tych biletów mają prawo: wojskowi, młodzież szkolna i akademicka, oraz urzędnicy państwowi i samorządowi.

Z dniem 3 czerwca zostaje otwarta pływalnia letnia Okr. Ośrodka W. F. w Łobzowie, dostępna dla wszystkich zwolenników sportu pływackiego. W pływalni wprowadzono liczne adaptacje, jak wybudowanie basenu pływackiego dla dzieci, skoczni betonowej do skoków, natrysków, zakrzewienie i zniwelowanie całego terenu.

Wyszyński zakończył swą karierę

Moskwa 3. 6. PAT W tutejszych kołach politycznych utrwala się przekonanie, iż nominacja prokuratora Wyszyńskiego na stanowisko jednego z zastępców przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych jest zapowiedzią końca jego kariery politycznej. Zaznaczyć należy, że Wyszyński został wybrany prokuratorem Z. S. R. R. na sesji Najwyższej Rady w styczniu ub. r. w myśl art. 114 konstytucji sowieckiej na okres lat 7. Ustępuje więc przed upływem swej kadencji.

Polscy bokserzy zaproszeni do Irlandii

Irlandzki Związek Bokserski zwrócił się do Polskiego Związku Bokserskiego z propozycją rozegrania trzech spotkań w Irlandii. Pierwsze spotkanie miałoby chrakter oficjalny międzypaństwowy i odbyłoby się w dniu 13 października w Dublinie.

CZYTELNIKU!
Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

KRAKÓW DO POŁUDNIA

„Mamusia była lepsza jak tatuś"

Sensacyjne momenty w procesie wdowy po zamordowanym robotniku

Wśród dużego zainteresowania publiczności, rekrutującej się wyłącznie z mieszkańców dzielnic Dębniki i Zakrzówek toczy się dziś w dalszym ciągu w sądzie krakowskim proces Salomei Morozowej, oskarżonej o nakłanianie do zabójstwa męża.

Przez salę sądową przewijają się liczni świadkowie, których zeznania rzucają charakterystyczne światło na stosunki, panujące w rodzinie Morozów.

Świadek Franciszek Batko gajowy Zarządu Miejskiego wyjaśnił że Morozów znał od kilku lat, ale dopiero w jesieni 1938 r. zawiązał z nimi stosunki towarzyskie. Stosunki te układały się serdecznie a dziś żona świadka opiekuje się z litości dwoma nieletnimi dziećmi Morozowej pozostawionej na jej łasce.

Żona świadka robiła czasem wymówki świadkowi by nie wdawał się z Morozem ze względu na jego łatwość upijania się i awantur ale do zerwania stosunków nie doszło.

Prawdą jest, że świadek na prośbę Filipiaka pośredniczył przy nabyciu rewolweru za kwotę 18 zł od znajomego niejakiego Kotasia, ale Filipiak przedstawił mu że potrzebuje tego rewolweru do pilnowania ogrodu a we fakcie nabycia rewolweru niczego podejrzanego się nie dopatrywał.

Prawdą jest również że kiedy w dwa tygodnie, czy trzy tygodnie Filipiak oświadczył, że rewolwer jest do niczego, interweniował o zwrot tego rewolweru, Filipiak otrzymał 10 zł. tracąc 8 zł. przy tej tranzakcji.

Świadek Anna Batkowa, żona poprzedniego świadka wyjaśnia, że po śmierci śp. Moroza przez cały czas aż do aresztowania Morozowej nocowała w mieszkaniu Morozów, gdyż Morozowa ją o to prosiła a dla świadka było to zupełnie zrozumiałe, ze względu na okolicę zamieszkałą przez rozmaite elementy i także niebezpieczne.

Morozowa — zdaniem świadka była przedmiotem zazdrości sąsiadek, z których nawet jedna miała nawet się zaklinać, „że choćby miała nieprawdę powiedzieć, to jednak ta szelma Morozowa musi zgnić w kryminale".

Świadek wychowuje dzieci oskarżonej z litości i nigdy nie zauważyła nic coby mogło źle o oskarżonej świadczyć, jako o żonie i matce.

Krystyna Morozówna lat 8 licząca córeczka oskarżonej zeznała wśród płaczu, że „mamusia była lepsza jak tatuś" i że nie jest prawdą jakoby kiedykolwiek od oskarżonej zanosiła jakiekolwiek listy do Filipiaka a w szczególności by zanosiła list o godz. 8 wieczór na ogród w którym się miała znajdować moneta 5 zł.

Ponadto świadek Filipiak na dwa tygodnie przed aresztowaniem oskarżonej Morozowej był u niej w domu i obiecywał dzieciom cukierki a nawet pieniędzy, żeby tylko wstawiły się do oskarżonej, że chcą żeby Filipiak był ich „tatusiem".

Komendant posterunku Woźniak jak również i przod. P. P. Wasiak stwierdzili zgodnie, że bywali u Morozów, których współżycie było przyzwoite, a nieporozumienia nie przekraczały nigdy małżeńskich nieporozumień.

Śp. Moroz lubiał się napić i w czasie tego wszczynał awantury a kiedy Moroz zaczął podejrzewać żonę swoją o darzenie sympatią wobec świadków, przestali do domu tego przychodzić.

Świadek Adam Zakrzowiecki właściciel przedsiębiorstwa stwierdził, że śp. Moroz był człowiekiem uczciwym i porządnym, był jednak w stosunku do swoich pracowników ostrym i wymagającym i z tego powodu miał dużo wrogów. Dochody jego były stosunkowo duże, zarabiał około 250 zł i miał mieszkanie wolne, w ostatnich dwóch latach zaczął się zaniedbywać, począł pić i grać w karty, popadał coraz częściej w awantury, kilkakrotnie wrócił z knajpy pobity i pokaleczony, tak że mu sam zwracał uwagę, by przestał chodzić po knajpach, „bo się może kiedyś doczekać, że go ubiją". Ostatni raz na jakieś dwa tygodnie przed zabójstwem przyszedł pobity przez jakichś swoich towarzyszy.

Pożycia Morozów świadek nie zna, ale wie że Moroz miał skłonność do zaczepiania kobiet a nawet w dwóch wypadkach musiał zwolnić u siebie służące, na skutek prośby Morozowej, która z tego powodu u niego się żaliła.

Kiedy Morozowa dowiedziała się o śmierci swego męża zemdlała, podobnie zemdlała na cmentarzu, ale czy zemdlenie to było naturalne czy udane, tego świadek nie może stwierdzić.

Zboczeniec zamordował kobietę

Towarzyszka zamordowanej uniknęła śmierci

Wczoraj wieczorem w lesie chechelskim koło Pustyni Błędowskiej w pow. olkuskim nieznany osobnik uzbrojony w nóż dokonał napadu na przechodzące dwie kobiety 17-letnią Natalię Skorus i 59-letnią Teklę Skorus.

Natalia Skorus zdążyła zbiec, natomiast napastnik dogonił jej ciotkę Teklę, którą bestialsko zamordował. Morderca zbiegł. Przyczyna zbrodni narazie nieustalona.

Zachodzi podejrzenie, że sprawcą zbrodni jest zboczeniec. Policja przeprowadza śledztwo

Komisja w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów

Wczoraj przybyła do Krakowa komisja lekarska z gen. Rouppertem na czele. Komisja dokonała periodycznego badania postępu mumifikacji zwłok Marszałka Piłsudskiego.

B. minister Piłsudski w Krakowie

Wczoraj bawił w Krakowie b. minister skarbu Jan Piłsudski.

Kongres robotników przemysłu chemicznego

Dziś w Krkowie w sali Starego Teatru odbędzie się inauguracja kongresu centralnego związku robotników, przemysłu chemicznego, pozostającego pod wpływami PPS. W kongresie, który zwoływany jest co 3 lata, uczestniczyć będzie 200 delegatów z całej Polski, a ponadto przybywają w charakterze gości reprezentanci robotników przemysłu chemicznego Belgii, Danii, Francji, Holandii, Norwegii i Szwecji. Obrady potrwają 2 dni, a w niedzielę w Domu Kolejowców na Warszawskiej odbędzie się manifestacyjny wiec.

Od 30 lat nie było tyle deszczów w maju

Jak wynika z zapisków obserwatorium astronomicznego Uniwersytetu Poznańskiego, nie było w Poznaniu od 30 lat tak dżdżystego miesiąca, jak maj bież. roku.

Średnie opady w ostatnich 30 latach wynosiły 46 mm. gdy tymczasem w maju zanotowano 190 mm. deszczu.

Uroczysta inauguracja „Dni Krakowa"

Dziś nastąpi otwarcie „Dni Krakowa" które w roku bieżącym będą miały szczególnie uroczysty charakter. „Dni Krakowa" rozpoczną się pochodem orkiestr o godz. 18-ej przez ulice Krakowa. O godz. 19.15 wszystkie orkiestry zgromadzą się przed Barbakanem, gdzie wygłoszone zostanie przemówienie, będące równocześnie inauguracją przedstawień Teatru Komediantów „Igrce w Gród Walą".

Druga część uroczystości odbędzie się w teatrze im. Słowackiego, gdzie przed przedstawieniem wygłosi przemówienie prezydent miasta, a następnie odegrany zostanie hejnał „Dni Krakowa"".

Imprezy „Dni Krakowa" zaczynają się dziś konkursami hippicznymi na Małych Błoniach o godz. 15 i igrzyskami sportowymi na stadionie miejskim, urządzonymi z okazji Tygodnia PCK.

Teatry i Kina

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Sobota, godz. 8 wiecz.: „Zaczarowane koło".

REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO (Bocheńska 7)

Sobota, godz. 4.15 pop. i 8.45 wiecz.: „Dzwonnik z Notre-Dame".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

„ADRIA": „Trzy serca" (Barszczewska, Pichelski i Zelwerowicz).

APOLLO: „Panna Ewa" (Claudette Colbert).

ATLANTIC: „Żona lalka" (Luiza Rainer i „Miodowy miesiąc" (Fr. Gaal).

„LOPP": „Złudzenie życia" i „Wszędzie kobieta".

„MUZEUM": „Paweł i Gaweł".

„PROMIEŃ": „Orły morskie" i „Hotel w Tyrolu".

„SCALA": „Nieustraszony" (Errol Flynn i Olivia de Havilland).

SZTUKA: „Za zasłoną" (Żelska, Skonieczny i in.).

„ŚWIT": „Ukochany" (Charles Boyer, Irena Dunne).

UCIECHA: „Król się bawi" i „Pod maską złoczyńcy".

WANDA: „Pod gołym niebem" (Michael Simon i in.).

—oo—

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Gertruda Dawidowiczówna zdała egzamin

Rozmowa z mistrzynią Polski

Bielsko 3. 6. (R) Szerokie rzesze sportowców wiedzą, że pływacka mistrzyni Polski 16-letnia Gertruda Dawidowiczówna jest uczenicą gimnazjalną. Wszak z tytułem mistrzyni wkroczyła w progi gimnazjum. Potrafiła jednak połączyć „piękne z pożytecznym" i oddając się z zamiłowaniem sportowi, nie zaniedbywała nigdy nauki, należąc nawet do grupy najlepszych uczenic w swej klasie. Nie jest więc tak źle z ustosunkowaniem się władz szkolnych do sportu wśród młodzieży — mówili niektórzy — skoro Dawidowiczówna jako uczenica może jednak uprawiać sport pływacki w ramach swego klubu, brać udział w największych imprezach pływackich i reprezentować barwy polskie w zawodach międzynarodowych.

Mało jednak zwolenników talentu popularnej Gertrudy wiedziało o trudnościach, jakie stawia jej szkoła w rozwoju sportowym. Musiała kryć się za dziwnymi pseudonimami „Traude" lub „Bielska", a w końcu opuściła mury gimnazjum państwowego i przeniosła się do prywatnego zakładu, sądząc, że znajdzie tam luźniejsze nieco przepisy i większą swobodę ruchów. Aż tu nagle i zupełnie niespodziewanie — krach w gimnazjum. Po prostu „wyleciała" ze szkoły. Jak to się stało? Na niespełna trzy miesiące przed ukończeniem gimnazjum startowała Dawidowiczówna na zimowych mistrzostwach Polski w Warszawie. Bo jakże inaczej? Nie ma wprawdzie najmniejszych warunków treningu pływackiego w porze zimowej, a jedyny w Bielsku kryty basen państwowego gimnazjum męskiego jest dla niej zamknięty na siedem spustów, mimo to jednak uważa za swój obowiązek stawić się na zimowych mistrzostwach.

Gdy po zawodach wróciła do szkoły, zawiadomiono ją, że uchwałą Rady pedagogicznej została wykluczona z zakładu za...

Co tu dużo mówić? W gazecie napisano „czarno na białym": Dawidowiczówna startowała w Warszawie na mistrzostwach pływackich i zajęła pierwsze miejsce. Czyżby nie znała przepisów szkolnych? Czy nie wiedziała, że nie wolno uczenicom należeć do klubów sportowych ani brać udziału w jakichkolwiek imprezach bez pozwolenia?

Zaskoczona mistrzyni musiała przyznać rację władzy szkolnej. Prawda — jawnie przekroczyła przepisy szkolne. W duchu jednak dziwiła się. Jakże to? Więc z jednej strony władze szkolne wciąż deklamują o usportowieniu młodzieży szkolnej, a z drugiej wyrzucają ze szkoły? Za co? Czy przyniosła komukolwiek dyshonor „stanowi" uczniowskiemu lub szkole?

— Wróciła do domu — opowiada panna Gertruda — zacisnęłam zęby i postanowiłam wbrew wszystkiemu ukończyć gimnazjum jako eksternistka. Trzeba powtórzyć cały materiał z czterech lat i wziąć się porządnie do pracy — nie szkodzi, jestem przyzwyczajona do ostrego treningu.

I Dawidowiczówna zdała egzamin. Nie bez uczucia satysfakcji weszła potem do swej klasy, by przypatrzeć się, jak jej koleżanki siedzą jeszcze w ławkach szkolnych i niecierpliwie wypatrują końca roku szkolnego.

— Teraz po egzaminie — opowiada — wybieram się na dwa dni w góry, by nacieszyć się pełną swobodą, a potem czeka mnie ciężki trening pływacki. W zimie jeździłam na nartach, w maju grałam w tenisa, czas już najwyższy zabrać się do pływania. Cieszę się z przyjazdu naszego trenera, mr. Steppa. Sądzę, że pod jego okiem zrobię w tym sezonie dalsze postępy. Zresztą, zobaczy pan na pływalni.

Bez mistrza Krakowa -- Makkabi mistrzostwa Polski w szczypiórniaku pań

W piątek rozpoczęły się na stadionie antokolskim w Wilnie mistrzostwa Polski w szczypiórniaku pań. Zawody odbywają się w ramach jubileuszu 10-lecia wileńskiego okręgowego związku piłki ręcznej. Do Wilna przyjechały na zawody mistrz Warszawy — AZS. mistrz Łodzi — Znicz, wicemistrz Łodzi — Wima, mistrz Lwowa —AZS., oraz mistrz Wilna — WKS. Śmigły. Uroczystego otwarcia zawodów dokonał wojewoda wileński Maruszewski. Po wstępnych uroczystościach i odegraniu hymnu narodowego rozpoczęły się zawody.

Mistrzowska drużyna Okręgu Krakowskiego — Makkabi nie bierze udziału w mistrzostwach Polski, a to ze względu na trudności urlopowe zawodniczek.

Pierwszego dnia rozegrano dwa mecze. W pierwszym łódzki Znicz pokonał po ładnej ambitnej i bardzo wyrównanej walce Wimę 6:5. W drugim meczu AZS. warszawski wygrał z lwowskim AZS 10:5 (8:0) Lwów przegrał tak wysoko ze względu na bardzo słabą obronę.

Szwajcarzy przyjechali

Przyjazd reprezentacji piłkarskiej Szwajcarii do Warszawy.

W piątek wieczorem przyjechała do Warszawy reprezentacja piłkarska Szwajcarii, która w niedzielę o godz. 17-tej rozegra na stadionie Wojska Polskiego międzypaństwowy mecz z Polską. Na dworcu gości powitał zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej z płk. Glabiszem na czele. Szwajcarzy przyjechali w nieco zmienionym składzie zamiast Minelli'ego wystąpi Niffeller, a zamiast Gustawa Aebi wystąpi Rochart

W sobotę rano goście odbędą lekki trening na stadionie Wojska Polskiego. Po południu udają się na przyjęcie do posła szwajcarskiego w Warszawie, a następnie zwiedzą akademię W. F. na Bielanach. Wieczorem odbędzie się przyjęcie wydane przez Polski Związek Piłki Nożnej na cześć gości.

Góra wystąpi w składzie reprezentacji Polski

Jak się dowiadujemy prośba znanego piłkarza Góry o darowanie mu kary została przez władze piłkarskie uwzględniona wobec tego Góra wystąpi w niedzielnym meczu z Szwajcarią na pozycji prawego pomocnika.

—oo—

Ciekawy mecz szczypiórniaka Garbarnia — Makkabi

Dziś o godz. 18 rozegrany zostanie na boisku Makkabi interesujący mecz szczypiórniaka o moralny tytuł mistrza okręgu krakowskiego pomiędzy Garbarnią a Makkabi. Zawody te zapowiadają się bardzo interesująco. Obie drużyny wystąpią w najsilniejszych składach.

Poprzedzą zawody piłkarskie juniorów.

Dramatyczny pojedynek Hebda-Baworowski na mistrzostwach Polski

W czwartym dniu mistrzostw tenisowych Polski odbywających się w Poznaniu doszło do sensacyjnego pojedynku pomiędzy Baworowskim i Hebdą. Pojedynek narazie nie dał wyniku i po przeszło trzygodzinnej walce spotkanie zostało przerwane przy stanie 6:4, 2:6, 7:5, 6:8, 1:1. Mecz Baworowskiego z Hebdą zostanie dokończony w sobotę. Pod koniec meczu już o godz. 8 wiecz. obaj zawodnicy byli wyraźnie przemęczeni. W czasie gry Hebda doznał lekkiego zwichnięcia nogi i grę musiano przerwać na kilkanaście minut.

Zawodnicy zdradzali ogromne zdenerwowanie i na ich życzenie w czasie trwania meczu aż trzykrotnie zmieniano sędziów.

W drugim spotkaniu Ignacy Tłoczyński wygrał ze Spychałą 6:1, 6:3,, 6:2,.

W grze pojedynczej pań Jadwiga Jędrzejowska pokonała Bemównę 6:2, 6:0.

W grze podwójnej pań siostry Jędrzejowskie pokonały parę Popławska - Hojanówna 6:0, 6:2.

W grze mieszanej para Hojanówna - Ksawery Tłoczyński wygrała z parą Bemówna - Konczak 1:6, 6:3, 6:2, a para Siodówna - Spychała wyeliminowała parę Jędrzejowska Zofia - Czajkowski 6:3, 7:5,

W grze pojedynczej seniorów Foerster odniósł zwycięstwo nad Nowakiem 6:1, 6:1. Poza tym odbyły się liczne spotkania juniorów.

Max Baer znokautowany

W nocy z czwartku na piątek w Nowym Jorku rozegrany został w obecności 25 tys. widzów mecz bokserski w wadze ciężkiej pomiędzy zawodowcami Max Baer — Lou Nova.

Mecz zakończył się niebyle sensacją, gdyż faworyt spotkania Baer pokonany został w 11 rundzie przez techniczny k. o. Zwycięstwo Lou Nova zasłużone.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków. Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.